



Сара Ева ЛАКОМА,
Згромадження сестер Св. Домініка, м. Жовква

Życie świętych a kształtowanie osobowości młodego człowieka

„...aż dojdziemy wszyscy razem do człowieka doskonałego, do miary wielkości według Pełni Chrystusa”
Ef 4, 13

1. Poszukiwania i decyzje

Młodzi – różnobarwni. Pełni entuzjazmu, jak pastelowa wiosna i przygaszeni beznadzieją, szarzy, twórczy i pasywni, odkrywcy szczęścia i przegrani. Poszukiwacze odpowiedzi na problemy życia, uchylający rąbka jego tajemnicy. Przed laty jeden z duszpasterzy pisał o swym życiu i pracy z młodzieżą: „są zachłanni, zaborczy. Chcą czasu, rady, bycia z nimi, różnych głupstw, chwili rozmowy. Odkrywają Pana Boga. Wielość Jego twarzy. Są to lata ich pierwszych fascynacji człowiekiem, zadurzeń – stąd bardzo łatwo dociera do nich prawda, że Bóg jest miłością. Ich wady? Są strasznie niesystematyczni, mają fioła na punkcie wolności osobistej, którą opacznie rozumieją, często-gęsto popadają w przeróżne frustracje. Stomiany zapał. Czasem są nijacy. Ale rzadko. [...] Często młodzieńczo nieroztropni, naiwni. Ale jest coś pięknego, Pawłowego, w tym szaleństwie. Smak pierwszych wieków chrześcijaństwa. Czego się nauczyłem? Że trzeba zwyczajnie mieć dla nich czas, być z nimi. Są bardzo otwarci na Boga. Naprawdę. Głodni. Czasem mamy za mało Boga w sobie, żeby Go dawać innym. Ale to On prowadzi” [1]. Zmieniły się czasy, ale nie najszybsze tęsknoty ludzkiego serca.

Młodzi – niepewni. Nie dla każdego odkrycie sensu życia równoznaczne jest z decyzją na... świętość. A jednak: poszukiwaniem sensu jest w swej najgłębszej warstwie poszukiwaniem samego Boga. Oto „Bóg przyszedł do nas. Połączył się z ludźmi tak nierozzerwalnie, że Jezus pozostaje prawdziwym Bogiem z Boga, Światłością ze Światłości i Prawdziwym Człowiekiem. Sens świata przyszedł tak prawdziwie do nas, że można go dotknąć i zobaczyć. [...] Sens stał się Ciałem” [2] – pisze o narodzeniu Jezusa z Nazaretu kardynał Ratzinger. Jezus nadaje nowy sens temu, co dokonało się, dzieje się, nastąpi: bo jest ośrodkiem i rozstrzygającym momentem całej historii [3] - a przecież pytanie o sens jest nieodłączne od ludzkiej egzystencji. Poszukiwanie nań odpowiedzi angażuje całego człowieka, który nie ustaje, aż pozna i zrozumie siebie, co ostatecznie okazuje się niemożliwe bez Tego, który dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba i przyjął ciało. Wciąż aktualne pozostają słowa Jana Pawła II – o Chrystusie, który jest „kluczem do rozumienia tej wielkiej i podstawowej rzeczywistości, jaką jest człowiek” [4]. Właśnie Wcielone Słowo może przez swego Ducha udzielić światła i siły, aby człowiek odczytał

i odpowiedział na życiowe powołanie, by odnalazł sens istnienia – więc i szczęście.

Młodzi – radykalni. Krytyczni wobec innych, wrażliwi i pazerni na szczęście. Wybiorą wysoko ustawione poprzeczki, gdy zrozumieją, że warto, wtedy pójdą drogą świętości. Kim jest święty? – „w postaci świętych stoi przed nami z całą wyrazistością prawdziwy człowiek, w pełnej zagadek mieszaninie wspaniałości i nędzy. Święci są ludźmi z ciała i krwi, podobnie jak my – pisze Walter Nigg – a ciało i krew są twardą rzeczywistością kryjącą w sobie zbawienie i zgubę” [5]. Zatem człowiek musi dokonać wyboru usłyszawszy Wszechmocnego. Święty – to ktoś, kto ukochał głos Boga i realizuje usłyszane słowo: bo kocha Tego, który wzywa i kocha tych, ku którym jest posłany, zjawiając się w określonej godzinie świata i widząc „jego złote kolory i zarazem jego przeraźliwą nędzę” [6]. W perspektywie wiary jedynie słuszny wybór to: iść drogą daną i zadaną przez Boga, nie obrażać się na rzeczywistość, nie narzekać na ludzi, okoliczności i sploty wydarzeń – być realistą z sercem pełnym nadziei. Horyzonty życia? Jezus Chrystus „cudownie sprawił, że przez wielkanocne misterium zostaliśmy uwolnieni z jarzma grzechu i śmierci i wezwani do chwały. Jesteśmy bowiem plemieniem wybranym, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem odkupionym...” [7]. Ochrczeni powołani są do pełni życia chrześcijańskiego, do doskonałości, do świętości [8].

Od rozumienia pojęcia „świętość”, „święty” zależy ewentualna gotowość przyjęcia zaproszenia, by wejść na tę drogę lub w ogóle jej nie pragnąć - „jeśli koniecznie trzeba wyjaśnić problem świętości - pisze ksiądz Aleksander Radecki - to głównie dlatego, że rozumiana jest ona niemal wyłącznie negatywnie: dziwactwa, nienaturalność, niezwykłość, nieziemska, przekrzywiona w charakterystyczny sposób głowa – oczy w słupek, buzia w ciup, lilijka w rękę i aureola nad głowę – kto byłby gotów czegoś takiego zapragnąć? A jeszcze te trumny do spania, korzonki i szarańcza jako pokarm, włosienica, biczowanie, tysiące umartwień i wyrzeczeń, milczenie, odwieczne memento mori, godziny modlitw na lodowatych posadzkach kościołów, a w końcu męczeńska śmierć? Nigdy!” [9]. Pytanie o świętość stawia wielu, a odpowiedź nie jest taka jednoznaczna i prosta. Stwierdzenie, że naśladowanie Chrystusa jest jedyną drogą do świętości, nie rozwiązuje wszystkich kłopotów. O świętych się słyszy, ich słowa czyta, patrzy się na obrazy ich przedstawiające, czasem modli się przez ich wstawiennictwo. Lecz postaci te najczęściej pozostają obce. Urzędowe hagiografie uczą może czci, lecz „prawdziwe żywoty świętych uczą

czegoś nieporównanie większego, wartościowszego. Uczą nadziei. Ludzie łakną nadziei. I prawdziwe żywoty świętych przywracają im nadzieję. Mówią im: spójrz, ten i tamten, i ów byli nie lepsi od ciebie i też mieli kłopoty z samym sobą, ze światem, z ludźmi. Też bywali na dnie. A jednak podźwignęli się. Mogli oni, czemuż nie ty? Trzeba ludziom przywracać nadzieję. Trzeba im powtarzać wciąż od nowa, że nawet ci wielcy, heroiczni, nieźnośnie wykrochmaleni i uprasowani święci miewali czasem przykre charaktery, duże ze sobą kłopoty albo pogmatwane karty w życiorysach. Jest rzeczą oczywistą, że wszyscy ci ludzie byli święci nie dzięki swym przywarom i przypadłościom, lecz mimo nich. Wielce krzepiącą wydaje się jednak myśl, że można być kimś bliskim Bogu także i wtedy, gdy nie posiada się kompletnego cnót, jednakowo marmurowych” [10].

Wielu nie pragnie dla siebie i bliźnich świętości. Dlaczego? Czy ludzie w ogóle nie wierzą w możliwość zdobycia tego poziomu? Dlaczego wołają się tłumaczyć przed sobą i przed innymi: „Święty nie jestem, więc...”? Niewiara? Lenistwo? Zdeformowany obraz świętości? Laicyzacja życia? Strach? Faktycznie - trzeba intelektualnego wysiłku, silnej woli, jasnych pragnień, zmiany sposobu życia, przebudowy systemu wartości, nawrócenia, bo coś się staje, gdy Boga przyjmuje się na serio, gdy Mu naprawdę oddaje się swoje życie [11].

2. Przemiana i rozwój

Jakie zatem podjąć decyzje? Jaki nadać kształt życiu? Co modeluje wnętrze młodego człowieka, jak wpływa to na rozwój jego charakteru, jakim przemianom ulega osobowość?

„Osobowość” to termin oznaczający rzeczywistość trudną do zdefiniowania. Powstały dziesiątki, a być może i więcej określeń osobowości i jej struktury. Już w 1937 roku Gordon Allport zebrał i uszeregował prawie 50 różnych definicji, dzisiaj mówi się, że „osobowość” jest w psychologii jednym z najbardziej niesprecyzowanych terminów. Różnorodność tych definicji bierze się między innymi z istnienia wielu kierunków we współczesnej psychologii, a każdy z nich posiada specyficzne założenia i terminy, za pomocą których charakteryzuje pojęcie osobowości [12]. Osobowość to „względnie trwała, ale dynamiczna struktura ściśle ze sobą współdziałających, aktualnych i potencjalnych podstruktur:

- poznawczej (inteligencja z systemem pojęć, przekonań, poglądów),

- motywacyjno-emocjonalnej (różnego rodzaju potrzeby, łącznie z systemem uznawanych wartości, postaw i ról społecznych) integrowanych poprzez ośrodek własnych aktów psychicznych zwany Ja. Osobowość stanowi całość, której cechy są nieredukowalne do cech jej komponentów, podtrzymuje swoją działalność w zmieniających się warunkach, podlega transformacjom rozwojowym pod wpływem kontaktu ze środowiskiem i ma organizację hierarchiczną. Osobowość warunkuje specyficzne przystosowanie się jednostki do warunków życia społeczno-kulturalnego [...]. Główne czynniki kształtujące strukturę osobowości jednostki tkwią w możliwościach wyznaczonych przez jej specyficzne uposażenie dziedziczne oraz przede wszystkim przez proces socjalizacji (to jest procesy

włączania, wdrażania człowieka we wzorce kulturowe danego środowiska). Istotne są też identyfikacje z osobami znaczącymi, przyjmowanie różnych ról społecznych, różne doświadczenia pozytywne i negatywne, osiągnięcia i porażki, przynależność do grup odniesienia oraz perspektywiczne plany życiowe” – pisze w jednej z prac Z. Chlewiński [13].

Wśród czynników kształtujących osobowość wymienia się:

a) aktywność w relacjach z otoczeniem (dorośli wychowując dziecko kształtują jego proces percepcji, motorykę, uczyć komunikowania z otoczeniem. Dzięki komunikacji z dorosłymi, poprzez znaki i symbole, aktywność dziecka nabiera charakteru specyficznie ludzkiego, jego psychika podlega przemianom, ciągłej reorganizacji, świadomość uzyskuje charakter społeczno-kulturowy. Człowiek dzięki dynamizmowi w kontaktach międzyludzkich poszerza swój świat, zdobywa nowe doświadczenia, ubogaca swą osobowość; od aktywności w kontaktach międzyludzkich oraz chęci podejmowania zadań zależy czy i na ile „bycie z innymi” i „dla innych” ubogaca osobowość, na ile zaś przeszkadza rozwojowi),

b) role społeczne (pełniona rola zespołowa - kim jestem?, jak widzą mnie inni? – jest ważnym czynnikiem rozwoju osobowości; rola to sposób zachowania, którego oczekuje się ze względu na zajmowaną w grupie społecznej pozycję. Istotne jest czy role są wybrane, czy też narzucone),

c) osoby znaczące (wywierają duży wpływ na kształtowanie osobowości; to ci, którzy są dla nas szczególnie ważni, z którymi się liczymy, na których uznaniu i szacunku nam zależy - między innymi rodzice, rodzeństwo, nauczyciele, księża, osoby autorytatywne),

d) identyfikację (przyjmowanie wzorów przez nieświadome naśladowanie kogoś, z kim się utożsamiamy i przejmujemy jego sposób postępowania),

e) naśladownictwo (świadome przejmowanie cech oraz zachowań osoby znaczącej; w porównaniu z identyfikacją naśladowanie jest dojrzałszą formą przejmowania wzorców),

f) wpływ kultury (cechy człowieka są współkonstituowane lub konstituowane w pełni przez kulturę, potrzebny więc jest ciągły wysiłek wychowawczy i samowychowawczy, aby człowiek przekraczał determinanty fizyczno-biologiczne oraz stereotypy kulturowe utrudniające realizowanie wartości wyższych) [14].

Proces rozwoju osobowości przechodzi przez kolejne, następujące po sobie charakterystyczne etapy. Bardzo szybkie tempo rozwoju osobowości obserwuje się w ciągu pierwszych 5 lat życia dziecka, osobowość nadal przekształca się w okresach osiągania dojrzałości biologicznej oraz pod wpływem osobistych doświadczeń. Zmiany osobowości mogą być ilościowe bądź jakościowe. Zmienia się więc ilość spostrzeżeń, uczuć, zapamiętanych treści, a także zmieniają się i różnicują poszczególne sprawności psychiczne pod względem jakościowym (inne jest myślenie dziecka, a inne dorosłego, zmienia się świat uczuć) [15]. Człowiek zbliżając się do okresu dorastania i dojrzewania obejmuje powoli aktywną rolę we własnym rozwoju, mimo iż pozostaje jeszcze długo pod wpływem osób dorosłych, nauczycieli, wychowawców, grup rówieśniczych. Pojawia się głęboka potrzeba dążenia do samodzielnego kierowania sobą i samodzielnego decydowania o swoim losie. Człowiek

dojrzały musi mieć świadomość celów, jakie wybiera i potwierdza poprzez codzienne decyzje, chce kierować rozwojem własnej osobowości [16]. Osobowość rozwija się przez całe życie człowieka. Nie ma kresu jej rozwoju, ponieważ nieustannie mają na człowieka wpływ różne czynniki, zarówno zewnętrzne, jak i wewnętrzne, mniej lub bardziej uświadomione, a bardzo ważną kwestią pozostaje świadome kształtowanie swojej osobowości [17]. Kształtowanie się dojrzałej osobowości jest procesem, dzięki któremu jednostka przyjmuje odpowiedzialność za swoje własne życie i rozwija się w jedyny, niepowtarzalny sposób [18]. Nie ma kresu rozwoju osobowości, bo zawsze można być jeszcze doskonalszym i dojrzałym. Ideał osobowości dojrzałej i doskonałej funkcjonuje jako wzór, lecz nie może być nigdy w sposób zadowalający, w pełni zrealizowany [19].

Najpełniejszy zestaw cech dojrzałej osobowości podał G. Allport. Cechy te są następujące:

- adekwatna, to znaczy nie zawyżona i nie zaniżona ocena rzeczywistości i siebie, widzenie spraw, ludzi i siebie we właściwych proporcjach, realistycznie i prawdziwie;

- jednocząca filozofia życia (światopogląd) zawierająca odpowiedzi na pytania dotyczące spraw najbardziej zasadniczych: kim jest człowiek?, skąd jest?, po co żyje?; światopogląd daje też świadomość celu i zadań życia;

- nastawienie przyszłościowe i celowe;

- zdolność do głębokiego przywiązania do ludzi, serdeczna więź z nimi, zdolność do miłości, syntonii (współbrzmienia) oraz empatii, do odpowiedzialności za drugą osobę i bezinteresowności;

- równowaga emocjonalna (brak nadmiernej reakcji na bodźce wynikające z popędów, zdolność nawiązywania poprawnych relacji z innymi ludźmi) oraz dojrzałość emocjonalna (zdolność do opanowania tychże w sytuacjach trudnych, lękowych);

- poczucie sensu życia czyli uznanie sensowności istnienia, pracy, rozrywki i zabawy, cierpienia i bólu [20].

Zadanie rozwoju nie omija nikogo. Pozostaje tylko pytanie: ku czemu dążyć, co jest wartością fundamentalną, czego chcą młodzi, co jest godne poszukiwania, decyzji przemiany siebie [21]. Osobowość to struktura organizująca się stosownie do zadań, jakie człowiek przed sobą stawia – „zależnie od jakości tych zadań, mogą one prowadzić do rozwoju albo do regresu [...]. Osobowość rozwija się szczególnie wtedy, gdy człowiek stawia przed sobą dalekosiężne zadania. Wysoko w hierarchii może umieścić tylko takie, które są trudne, przekraczają osobiste potrzeby człowieka, mają charakter społeczny oraz stanowią pochodne przekonań człowieka i najwyższych wartości przez niego uznawanych” [22]. Doświadczenie wskazuje, że wartości religijne są predysponowane do odgrywania szczególnej roli w życiu psychicznym ludzi. Zajmują centralne miejsce we wszystkich ustosunkowaniach się człowieka do siebie, innych ludzi i do zdarzeń zachodzących w świecie [23].

3. Spotkania i nadzieje

Jan Paweł II krótko ujmie relację: życie Świętego – życie będącego na drodze do prawdy, piękna, dobra, dążącego do dojrzałości, doskonałości, do świętości: „Święci żyją świętymi. Święci pragną świętości. Święci

wołają o świętość” [24]. Wcześniej mówił na polskiej ziemi: „czyż Święci są po to, ażeby zawstydzać? Tak! Mogą być i po to. Czasem konieczny jest taki zbawczy wstyd, ażeby zobaczyć człowieka w całej prawdzie. Potrzebny jest, ażeby odkryć, lub odkryć na nowo właściwą hierarchię wartości. Tak więc Święci są po to, ażeby zaświadczyć o wielkiej godności człowieka. Świadczyć o Chrystusie ukrzyżowanym i zmartwychwstałym dla naszego zbawienia, to znaczy równocześnie świadczyć o tej godności, jaką człowiek ma wobec Boga. Świadczyć o tym powołaniu, jakie człowiek ma w Chrystusie” [25]. Święci rosną w klimacie świętości [26], wśród tych, którzy rozumieją, kim są, którzy mają wielkie pragnienia i serca niespokojne, póki nie spoczną w Bogu. Święci żyją świętymi – jak wielki wpływ na kształtowanie osobowości młodych mogą mieć święci rodzice, święci nauczyciele, święci wychowawcy, święci przyjaciele? Święci nie przemijają – coś może dokonać się w sercu młodych pod wpływem lektury, spotkania, świadectwa, obecności świętego? [27] Święci pragną świętości – więc zadaniem są słowa: „nie lękajcie się chcieć świętości! Nie lękajcie się być świętymi! Uczyńcie nowe Tysiąclecie erą ludzi świętych” [28].

Szkoły świętości. Oto świadkowie i świadectwa:

- „w mojej rodzinie są święci”

„W szczególny sposób zbawiennego promieniowania świętości zaznała w swoim życiu święta Kinga począwszy od dnia narodzin. Przyszła bowiem na świat w węgierskiej, królewskiej rodzinie Beli IV z dynastii Arpadów. Królewski ten ród z wielką troską pielęgnował życie wiary i wydał wielkich świętych. Z niego pochodził święty Stefan, główny patron Węgier i jego syn, święty Emeryk. Szczególne zaś miejsce pośród świętych z rodziny Arpadów zajmują kobiety: święta Władysława, święta Elżbieta Turyńska, święta Jadwiga Śląska, święta Agnieszka z Pragi i wreszcie siostry Kingi – święta Małgorzata i błogosławiona Jolanta. Czyż nie jest oczywiste, że światło świętości tej rodziny prowadziło Kingę do świętego Imienia Bożego? Czy przykład świętych rodziców, rodzeństwa i krewnych mógł pozostać bez śladu w jej duszy?” [29] (z homilii kanonizacyjnej na Mszy świętej w Starym Sączu);

- „mój przyjaciel to święty”

„Nie tylko ja sam z uszanowaniem traktowałem mojego wielkiego Bazylego, widząc powagę jego obyczajów i dojrzałość umysłu, lecz także skłaniałem do podobnego zachowania się i innych młodzieńców, którzy go jeszcze nie znali. Bo u wielu, którzy już przedtem o nim słyszeli, od razu budził szacunek. Mogło się wydawać, że obaj mamy jedną duszę, która podtrzymuje dwa ciała. Obaj mieliśmy jeden cel: uprawianie cnoty, życie dla przyszłych nadziei i oderwanie się od tego świata, zanim z niego odejdziemy. Wpatrzni w ten cel, kierowaliśmy według niego naszym życiem i wszystkimi uczynkami, prowadzeni w ten sposób Boskim przykazaniem, doskonalić się wzajemnie w cnotcie, i jeżeli to nie za wielkie słowa, byliśmy dla siebie wzorem i normą, za pomocą których rozróżnia się dobro o zła” [30] (z mowy pochwalnej św. Grzegorza z Nazjanzu na cześć Bazylego Wielkiego);

- „mój nauczyciel to święty”

„Jeśli rzeczywiście pragniemy prawdziwego dobra naszych wychowanków i przygotowania ich do wypełnienia obowiązków, o tym nade wszystko powinniśmy pamiętać,

że drogim naszym chłopcom zastępujemy rodziców. Dla nich pracowałem zawsze z miłością, dla nich uczyłem się, sprawowałem posługę kapłańską, zresztą nie tylko ja, ale i całe zgromadzenie salezjańskie. Ileż to razy, Synowie moi, musiałem w ciągu mojego długiego życia uczyć się tej wielkiej prawdy, że łatwiej jest gniewać się niż cierpliwie znosić, grozić niż przekonywać, a nawet łatwiej jest z powodu naszej niecierpliwości i pychy ukarać opornego niż poprawić, zachowując się stanowczo i przyjaźnie. Są naszymi dziećmi. Żadnego zagniewania, żadnej pogardy, żadnej obelgi. Na czas obecny miejcie miłosierdzie, na przyszły – nadzieję, jak przystoi ojcom, którzy naprawdę starają się o poprawę i właściwe wychowanie” [31] (z listów św. Jana Bosko);

– „patrzyłem na śmierć świętego”

„Miłość, która Chrystusa przywiodła z niebios na ziemię, Szczepana powiodła z tej ziemi do nieba. Mocny miłością Szczepan przezwyciężył zapamiętałą nienawiść Szawła i wysłużył sobie, by jego prześladowca na ziemi stał się dlań towarzyszem w niebie. Jego święta i niestrudzona miłość pragnęła zdobyć modlitwą tych, których nie zdołała nawrócić upomnieniami. A teraz Paweł weseli się wraz ze Szczepanem, razem z nim zażywa Chwały Chrystusa, wraz ze Szczepanem raduje się i króluje. Tam, gdzie pierwszy poszedł Szczepan, ukamienowany przez Pawła, tam w ślad za nim podążył Paweł, wsparty modlitwami Szczepana. Oto prawdziwe życie, bracia moi: tam Paweł nie wstydi się zabicia Szczepana, a Szczepan raduje się towarzystwem Pawła, gdyż w obu jest radosna miłość. Ona w Szczepanie przemogła srogość Żydów, w Pawle zakryła mnogość grzechów, w obu zaś na równi zasłużyła na posiadanie królestwa niebios” [32] (z kazania św. Fulgencjusza);

– „czytałem o świętych”

„Ignacy rozczytywał się w próżnych i zmyślonych dziełach, które opowiadały o niezwykłych czynach sławnych ludzi. Skoro więc poczuł się lepiej, prosił, aby dla zajęcia czasu przyniesiono mu parę takich książek. Ale w tym domu nie było takich książek. Podano mu zatem Życie Jezusa oraz Żywy Świętych, obydwie w języku ojczystym. Czytał je często i wkrótce zaczęło go pociągać to, co w nich odnajdywał. Nieraz też podczas czytania biegł myślą do tego, co czytał dawniej, do marzeń, którymi zajmował się uprzednio i do wielu podobnych spraw, jak się mu kolejno narzucały. Zarazem i miłosierdzie Boże przychodziło z pomocą, zastępując tamte myśli innymi, pochodzącymi z najnowszego czytania. Kiedy więc czytał o życiu Chrystusa Pana i Świętych, zastanawiał się i pytał samego siebie: A gdybym tak ja zaczął postępować jak święty Franciszek albo święty Dominik? Wiele nad tym rozmyślał...” [33] (z Dziejów spisanych przez Ludwika Consalvo na podstawie opowiadań św. Ignacego Loyoli);

– „spotkałem świętego”

Ukazał on światu, że może być święty inny niż zazwyczaj: święty roześmiany, lubiący góry, służący ludziom z radością, przeżywający wielką miłość i wielkie cierpienia osobiste, żyjący w napiętej sytuacji rodzinnej. Jego wielkość polega nie na cudach, nadzwyczajności czy mądrości, ale na najzwyczajszym życiu, jakie pędzi każdy normalny chłopak, tyle że na życiu do najgłębszych tkanek przesiąkniętym Bogiem. Bo właśnie codzienność tego człowieka ośmiu błogosławieństw stanowi o jego świętości. To, co czynił za życia było tak zwyczajne i

bezpretensjonalne, że dopiero gdy go zabrakło, przyszła zbiorowa refleksja, że właśnie to, co robił, było samą świętością. Pier Giorgio nie był księdzem ani zakonikiem, nie zdobywał świętości w przerażającej glorii męczeństwa. Był młody jak my. Ten mody Włoch stał się dla nas kimś bliskim. Pokazał jak trzeba żyć, by przeżyć swoją młodość jako bogactwo” [34] (studenci KUL o bł. Piotrze Jerzym Frassatim).

Święci nie przemijają. Zmienia się moda, widzenie świata, trendy w kulturze, „zmieniać się może styl religijności, mentalność, sposób zaangażowania i formy świadectwa, ale istota świętości, jej korzenie, są zawsze te same. Istota świętości to nie co innego jak miłość Boga i miłość bliźniego natężone do rozmiarów heroicznych, to życie, które staje się jednym wielkim świadectwem Ewangelii, to praca nad sobą, która osiąga całkowitą przejrzystość na działanie łaski” – pisał Jerzy Turowicz [35]. Przecież potrzebujemy obecności i pomocy tych, którzy przechodzą przez życie dobrze czyniąc, którzy chcą przybliżyć niebo, którzy wiedzą po co i jak żyć. Święty papież Jan Paweł II kolejnym pokoleniom tłumaczy: „pragnienie ujrzenia Boga mieszka w sercu każdego mężczyzny i każdej kobiety. Drodzy Młodzi, pozwólcie, by Jezus spojrział Wam w oczy, ażeby wzrastało w Was pragnienie ujrzenia Światłości, zakosztowania blasku Prawdy. Szukajcie Go oczyma ciała w wydarzeniach życia i w twarzach innych, ale szukajcie Go także oczyma duszy. Nie dajcie się odwieść od tych poszukiwań. Nie ustawajcie w nich, albowiem stawką jest Wasza pełna realizacja i Wasza radość. Wasi współcześni oczekują od Was, że będziecie świadkami Tego, którego spotkaliście i który daje Wam życie. Oddajcie swoje talenty i Wasz młodzieńczy zapał na służbę przepowiadania Dobrej Nowiny. Bądźcie pełnymi entuzjazmu przyjaciółmi Jezusa, ukazującymi Pana tym, którzy pragną Go ujrzeć, przede wszystkim tym, którzy są od Niego najdalej. Poczujcie się do odpowiedzialności za ewangelizację Waszych rówieśników. [...] Abyście w tym świecie, który mija, byli prorokami świata, który nie umiera” [36].

Świętość nie jest monotonna. Młodzi i dziś wielokrotnie, na różne sposoby spotykają świętych: rodziców, pedagogów, rówieśników, świadków. Bóg tak układa i krzyżuje ludzkie drogi, by „dojść do człowieka doskonałego, do miary wielkości według Pełni Chrystusa”.

Bibliografia

1. J. Szymik, Zapachy, obrazy, dźwięki. Wybór esejów i rozmów, Katowice 1999, s. 61 – 77; zob. Tenże, Kocham teologię! Dlaczego? Wybór publicystyki, Katowice 1998, s. 32 – 37.
2. J. Ratzinger, Służyć Prawdzie. Myśli na każdy dzień, tłum. A. Warkotsch, Wrocław 1986, s. 388.
3. A. Nossol, Teologia na usługach wiary. Wokół zagadnień odnowionej teologii, Opole 1978, s. 167.
4. „Niech zstąpi Duch Twój”. Homilia podczas Mszy św. na placu Zwycięstwa. Warszawa, 2. 06. 1979, w: Jan Paweł II, Musicie od siebie wymagać, Poznań 1984, s. 38 – 39.
5. Święci widziani inaczej, tłum. A. Nossol, w: Drogi świętości, red. W. Słomka, Lublin 1980, s. 161.
6. Tamże, s. 162 – 163.

7. 1 Prefacja na niedziele zwykle nr 28, Mszał Rzymski dla diecezji polskich, Poznań 1986, s. 45*; 1P 2, 4 - 10.

8. Konstytucja dogmatyczna o Kościele Lumen gentium, 39 - 42, w: Sobór Watykański II, Konstytucje, dekryty, deklaracje. Tekst polski, nowe tłumaczenie, Poznań 2002; H. Gulbinowicz, Święci są ludźmi ośmiu błogosławieństw, w: Polscy kandydaci do chwały ołtarzy, oprac. J. Mrówczyński, Wrocław 1987, s. 5 - 6.

9. A. Radecki, Abyś chciał być świętym!, „Życie konsekrowane” 2000 1(25), s. 21.

10. Książ Radecki kontynuuje rozważanie: Niewątpliwie zamiar hagiografów był szczytny. Ukazać osobę świętego jako kogoś niezwykłego, wyjątkowego, godnego podziwu, godnego ustawienia na najwspanialszych ołtarzach. Jednak skutek takiego pomysłu jest wyjątkowo opłakany: zwykły człowiek od razu uzna, że ja tak nie potrafię, to nie dla mnie. Wtedy pozostaje już tylko zawiesić wysoko w kościele figurę czy obraz świętego, pozłocić, stosowną pieśń ułożyć, by skutecznie każdemu (zwłaszcza młodemu) człowiekowi „wybić z głowy” pragnienie świętości jako realnego programu życia. Przecież ostatecznie nikt nie chce uchodzić za dziwaka, „niemodnego” czy zwyczajnie „stukniętego” - s. 26 - 33.

11. Tamże, s. 31 - 34; J. Mrówczyński, Wstęp, w: Polscy kandydaci do chwały ołtarzy, oprac. J. Mrówczyński, Wrocław 1987, s. 7 - 9.

12. B. Grzywacz, Pozawerbalne formy ekspresji osobowości i sposoby ich wykorzystania w duszpasterstwie. Praca magisterska napisana na seminarium z psychologii i filozofii człowieka pod kierunkiem ks. dra W. Szewczyka w ramach umowy z Wydziałem Teologicznym PAT w Krakowie, Rzeszów 1998, mps, s. 4; zob. S. Siek, Rozwój osobowości, Warszawa 1976, s. 15 - 37.

13. Z. Chlewiński, Dojrzałość: osobowość - sumienie - religijność, Poznań 1991, s. 13 - 14.

14. Grzywacz, s. 21; zob. W. Szewczyk, Rozumieć siebie i innych, Tarnów 1994, s. 111; Chlewiński, Dojrzałość..., s. 32.

15. Grzywacz, s. 22.

16. Tamże, s. 24.

17. Tamże, s. 129.

18. Chlewiński, Dojrzałość..., s. 14 - 15.

19. Grzywacz, s. 17 - 19; K. Ostrowska, W poszukiwaniu wartości, Gdańsk 1995, s. 29.

20. Z. Płużek, Psychologia pastoralna, Kraków 1994, s. 51 - 57; Grzywacz, s. 16 - 17; Cz. Cekiera, Staraj się o rozwój wyższych wartości, będziesz miał szansę być wolnym i odpowiedzialnym, w: Jak sobie z tym poradzić. Dla rodziców, nauczycieli, katechetów, wychowawców, red. W. Szewczyk, Tarnów 1994, s. 231 - 243.

21. Zob. Z. Płużek, Rozwój jest procesem stawania się. Wprowadzenie do problematyki rozwoju osobowości, w: Jak sobie z tym poradzić. Dla rodziców, nauczycieli, katechetów, wychowawców, red. W. Szewczyk, Tarnów 1994, s. 13 - 26; J. Makselon, Człowiek jako istota religijna, w: Psychologia dla teologów, red. J. Makselon, Kraków 1995, s. 255 - 282.

22. Chlewiński, Dojrzałość..., s. 34.

23. Z. Chlewiński, Rola religii w funkcjonowaniu osobowości, w: Psychologia religii, red. Z. Chlewiński, Lublin 1982, s. 61 - 76; zob. J. Makselon, Dynamika religijności, w: Psychologia dla teologów, red. J. Makselon, Kraków 1995, s. 283 - 312; por. W. Gruehn, Religijność współczesnego człowieka, przekład zbiorowy, Warszawa 1966, s. 341 - 373.

24. Jan Paweł II, Homilia - Stary Sącz, 16. 06. 1999 r., w: Bóg jest miłością (J 4, 16). VII pielgrzymka Jana Pawła II do Ojczyzny, oprac. J. Górny, Olsztyn 1999, s. 227 - 232.

25. Homilia beatyfikacyjna (Tarnów, 10 czerwca, Msza św. i beatyfikacja Karoliny Kózkówny), w: J. Białobok, Błogosławiona Karolina Kózkówna, Rzeszów 1998, s. 22.

26. Wyjątkową „szkołą świętości” jest Rodzina w Nazarecie - dom Jezusa, Maryi i Józefa. Sam Jezus - prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek - rozwija się w nim, rośnie i uczy - „czego Jezus nauczył się od Józefa? Jakie dziedzictwo od niego otrzymał? Wydaje się, że sprawiedliwość wobec Prawa i wierność wobec człowieka to najbardziej charakterystyczny rys, jaki Jezus przejął od Józefa [...]. Podziwiamy wrażliwość i delikatność Jezusa wobec kobiet. Uczył się tego obserwując na co dzień postawę Józefa wobec Maryi, wobec kobiet z sąsiedztwa. Umiejętność wysłuchania drugiego człowieka, to też szkoła św. Józefa. On sam dawał przykład, kiedy słuchał słów Jezusa, słów Maryi, słów ludzi przychodzących w interesach, czy ze zwykłymi ludzkimi biedami po radę [...]. Jezus widzi osobistą postawę Józefa wobec Boga i ludzi. Widzi prawdziwą troskę Józefa o dom, głęboką i delikatną miłość Józefa do Matki. Widzi Jego postawę wobec Niego samego. Widzi, że Józef patrzy na Niego z dumą. Nie czuje ze strony Józefa ani cienia obcości. Widzi, że Józef jest szczęśliwy. Jak tu się nie uczyć?” - H. Kreis, Święta Rodzina z Nazaretu. Medytacje biblijne, Kraków 2004, s. 51 - 53.

27. W kazaniu św. Bernarda znajdujemy słowa: „nie potrzebują Święci naszych pochwał i niczego nie dodaje im nasz kult. Tak naprawdę, gdy obchodzimy ich wspomnienie, my sami odnosimy korzyść, nie oni. Co do mnie, przyznaję, że ilekroć myślę o Świętych, czuję, jak się we mnie rozpala płomień wielkich pragnień. Kościół pierwotnych chce nas przyjąć, a nas to niewiele obchodzi, pragną nas spotkać Święci, my zaś nie zważamy na to, oczekują nas sprawiedliwi, a my się ociągamy” - Liturgia godzin. Codzienna modlitwa ludu Bożego, tom IV, Poznań 1988, s. 1315 - 1316.

28. Jan Paweł II, Homilia - Stary Sącz..., s. 229.

29. Tamże, s. 228.

30. Liturgia godzin. Codzienna modlitwa ludu Bożego, tom I, Poznań 1982, s. 1028 - 1030.

31. Liturgia godzin. Codzienna modlitwa ludu Bożego, tom III, Poznań 1987, s. 1082 - 1083.

32. Liturgia godzin..., tom I, s. 1001 - 1002.

33. Liturgia godzin..., tom III, s. 1366.

34. Wieczór dla Piotra, Praca zbiorowa DA KUL, mps, Lublin 1993, cyt. za: Szymik, Zapachy..., s. 199 - 200.

35. Cyt. za Szymik, Zapachy..., s. 208; zob. Cz. Walesa, Psychologiczna analiza rozwoju religijności człowieka ze szczególnym uwzględnieniem pierwszych okresów jego ontogenezy, w: Psychologia religii, red. Z. Chlewiński, Lublin 1982, s. 143 - 180.

36. Jan Paweł II, Orędzie na XIX Światowy Dzień Młodzieży: Chcemy ujrzeć Jezusa (J 12, 21), „Niedziela” 47(2004) nr 14, s. 8.